NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok V. Kraków, poniedziałek 20 marca 1922. Nr. 78

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 278. — Konto czekowe Pocz. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględniono.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.—. „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 725·—, „ 2175·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 15·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 120 Mk Gratulacye 500 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

Pression discrete.

Kraków, 19 marca.

(ben) Przykrą niespodzianką dla zebranych w Paryżu ministrów skarbu państw koalicyi było niewątpliwie wystąpienie nieoficyalnego delegata Ameryki Boydena. Od dłuższego już czasu jasnem stało się dla wszystkich mężów stanu w Europie, że rozwiązania obecnego kryzysu gospodarczego spodziewać się można tylko w tym wypadku, jeśli Ameryka pospieszy im z wydatną pomocą. Był to stały, choć czasem tylko domyślny, refren wszystkich konferencyj koalicyjnych, radzących nad naprawą sytuacyi i niejednokrotnie miarodajne osobistości we Francyi, Anglii i Włoszech wyrażały przekonanie, że wstępnym krokiem do usunięcia przeszkód, stojących na drodze regeneracyi gospodarczej Europy, musi być anulowanie długów wojennych aliantów w Ameryce. Ostatnie wystąpienie p. Boydena zadało jednak kłam wszelkim tym nadziejom i wykazało, jak dalece obce są politykom europejskim nastroje panujące dziś w Ameryce płn. i wytyczne jej polityki. Nie tylko bowiem nie godzi się ona na umorzenie długów europejskich, czemu dała wyraz niedawna rezolucya senatu amerykańskiego, lecz co więcej zgłasza ona nieoczekiwanie jeszcze nowe pretensye. Wypłacone dotychczas przez Niemcy z tytułu odszkodowań kwoty w gotówce przeważnie nie są jeszcze dotąd rozdzielone. Rozdziałem tym zajmują się coraz nowe konferencye koalicyjnych ministrów skarbu, z których ostatnia, paryska, zakończyła się dopiero 11 bm. Z wyników tej konferencyi okazuje się, że wszystkie dotychczas przez Niemcy wpłacone raty reparacyjne nie idą na właściwe reparacye lecz pokrywają tylko koszta egzekucyi t. j. koszta utrzymania wojsk okupacyjnych. Zebrani w Paryżu ministrowie skarbu porozumieli się mianowicie, że z zapłaconego przez Niemcy 1 miliarda marek złotych otrzyma Anglia 500 milionów, Francya 140 milionów, Włochy 172 milionów, resztę zaś Belgia — z tytułu wydatków na utrzymanie załogi okupacyjnej nad Renem. Na odbudowę zniszczonych terytoryów i wyrządzonych przez Niemcy szkód nic więc nie pozostaje. Efekt to — w stosunku do kłopotów, jakie powoduje sprawa odszkodowań niemieckich — dość skąpy.

Stany Zjednoczone, jak wiadomo, traktatu wersalskiego dotychczas nie podpisały lecz zawarły z Niemcami bez porozumienia się z sojusznikami odrębny traktat z 25 sierpnia 1921 r., w którym zastrzegły sobie wobec Niemiec prawa identyczne z temi, jakie traktat wersalski przyznał mocarstwom koalicyi. Nie brały też Stany Zjednoczone oficyalnego udziału w późniejszych konferencyach w Spa, Paryżu, Londynie i Cannes, wysyłając tam tylko „obserwatorów", skutkiem czego państwa alianckie same ustalały wysokość płatnych przez Niemcy rat odszkodowań i porozumiewały się co do ich rozdziału. Teraz dopiero niespodzianie wystąpiły St. Zjednoczone z żądaniem przyznania im 996 milionów marek złotych, a więc

Odpowiedź rządu polskiego na notę sowietów.

Warszawa. PAT. Na notę rządu sowieckiego, podaną przez nas przed kilku dniami, a zawierającą groźbę wyciągnięcia ostatecznych konsekwencyi na wypadek jeśliby Polska dalej pozwalała(?) na organizowanie band białogwardyjskich na swem terytoryum, przesłał minister spraw zagranicznych za pośrednictwem polskiego charge d'affaires Rzeczpospolitej w Moskwie komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych notę, następującej treści:

Do Pana Komisarza Ludowego spraw zagranicznych Cziczerina w Moskwie. Rząd polski otrzymawszy notę pańską Panie komisarzu ludowy spraw zagranicznych z dnia 11 bm. stwierdza co następuje: Rząd polski jest w najwyższym stopniu zdumiony treścią i tonem otrzymanej noty. Nota powyższa zawierająca cały szereg **dosłownie niczem nie popartych zarzutów** została doręczona przedstawicielowi pełnomocnemu Rzeczpospolitej w Moskwie w chwili, gdy dzięki pokojowym tendencyom rządu polskiego ujawniającym się ze strony polskiej w szeregu ustępstw i aktów dobrej woli dano wyraz wzajemnej chęci pokojowego współżycia przez nawiązanie rokowań w sprawie konwencyi sanitarnej i handlowej. Rząd polski musi wyrazić tem większe zdziwienie, że w ostatnich czasach zarówno ze strony miarodajnych przedstawicieli rządu sowieckiego w Moskwie jak i ze strony pełnomocnego przedstawiciela R. S. F. S. R. w Warszawie otrzymał zapewnienie przyjaznych tendencyi i uznanie dla swojej pokojowej polityki w stosunku do Rosyi i Ukrainy i dlatego też rząd polski nie może uważać otrzymanej noty za jedno ze zwykłych wystąpień rządu sowieckiego, które błahym sprawom częstokroć nadają nieproporcyonalny rozgłos. Rząd polski pozbawiony jest pozatem możności rozważania istoty zarzutów, zważywszy na zupełny brak danych faktycznych w otrzymanej nocie.

Pozatem w omawianej nocie rząd polski **dopatruje się chęci ze strony rządu sowieckiego usprawiedliwienia stałego i systematycznego uchylania się od spełnienia swoich zobowiązań.** Wobec tego rząd polski uważa za niezbędne stwierdzić, że pomimo, że od chwili zawarcia traktatu ryskiego upłynął w dniu dzisiejszym rok cały ani jedno zobowiązanie, **wynikające dla Rosyi z tytułu tego traktatu nie zostało dotąd należycie spełnione.** Zwracanie uwagi przez rząd polski na stosunek sowietów do wypełnienia traktatu ryskiego nie wydało żadnych rezultatów.

Pomimo tego rząd polski z niesłychaną cierpliwością i wyrozumiałością nie przestaje kroczyć po drodze porozumienia z Rosyą, popierając stale, nie bacząc na wszelkie trudności wszystko to co zmierza do ustalenia normalnych stosunków sąsiedzkich. Rząd sowiecki jest poinformowany o tem, że rząd polski czynił w ostatnich czasach wiele celem uzgodnienia poglądów własnych z poglądami swoich sąsiadów i sprzymierzeńców w duchu dla Rosyi życzliwym, to też zarzuty rządu rosyjskiego zawarte w nocie z dnia 11 bm. **Rząd polski z oburzeniem odrzuca.** Zarzuty te jednakże są nietylko bezpodstawne, mają one także najwidoczniej na celu usprawiedliwienie całego szeregu zjawisk i faktów dowodzących, że

tendencye pokojowe nie są bynajmniej dostatecznie ugruntowane w rządzie sowieckim.

Dowodzą tego między innymi liczne wojownicze artykuły w prasie rosyjskiej i ukraińskiej, przemówienia poszczególnych członków rządu sowieckiego, a wreszcie **ruch i koncentracye wojskowe na granicach sąsiadujących z Rosyą państw, o czem Polska i jej sprzymierzeńcy dokładnie są poinformowani.**

Jeżeli ostatnią notę rządu sowieckiego rozumieć należy jako wyraz pewnego zaniepokojenia ze strony Rosyi, co do zamierzeń Polski, to rząd polski gotów jest raz jeszcze zapewnić rząd rosyjski, że **Polska nie żywi żadnych wrogich zamiarów względem Rosyi** i że na terytoryum polskiem **nie jest przygotowany żaden napad na Rosyę. Rząd polski** podkreślić zarazem musi, że biorąc najpoważniej pod rozwagę treść noty **rządu sowieckiego z dnia 11 bm. przedsięweźmie ze** swej strony wszelkie kroki, aby

nie dopuścić do zrealizowania gróźb,

zawartych w zakończeniu tej noty.

Jeżeli jednakże rząd rosyjski żywi przekonanie, któremu dał Pan wyraz Panie Komisarzu ludowy w zakończeniu swojej noty, że rozwój pokojowy i przyjaznych stosunków leży jednakowoż w interesach zarówno Polski jak i Rosyi, natenczas rząd polski pozwala sobie wyrazić nadzieję, że stosunki te nie będą ulegały żadnym podobnym zakłóceniom jak obecnie i wrócą najrychlej na drogę swego normalnego rozwoju.

nie wiele mniej, niż Niemcy wogóle w gotówce dotąd zapłaciły, a to jako zwrot kosztów utrzymania korpusu okupacyjnego. Żądanie to zaskoczyło obradujących w Paryżu ministrów, którzy też załatwili je tylko formalnie, uznając się za niekompetentnych i odsyłając je do rządów państw koalicyi.

Podstawa prawna tego żądania jest wątpliwa. Prasa francuska i angielska stara się wykazać, że żądanie Ameryki jest nieuzasadnione, gdyż nie podpisała ona traktatu wersalskiego ani umów w Spa i Londynie, które uregulowały kwestyę kosztów okupacyjnych, oraz że Ameryka zwrotu swoich kosztów domagać się może tylko wprost od Niemiec, z któremi przecież zawarła odrębny traktat. Natomiast prasa amerykańska wywodzi żądanie to z układu o zawieszeniu broni z 11 listopada 1918 r., podpisanego również i przez Wilsona.

Podstawa prawna tego żądania Ameryki nie jest tu jednak istotna. Znacznie ważniejszą od niej jest tendencya polityczna, która przyświecała rządowi amerykańskiemu przy jego wysunięciu. Z różnych oświadczeń polityków amerykańskich jak i z kilku ostatnich rezolucyj senatu amerykańskiego wynika, że sposób, w jaki Europa załatwia nierozwikłane jeszcze kwestye powojenne, nie znajduje za Oceanem zrozumienia. Dał temu wyraz niedwuznacznie prezydent Harding w uzasadnieniu odmowy uczestnictwa w konferencyi genueńskiej, powołując się na wykluczenie z jej porządku kilku istotnych kwestyi. Już wówczas uważano krok ten w Ameryce za wstęp do „pression discrete" w stosunku do Europy, by odbudowę swą przeprowadziła ona w myśl życzeń amerykańskich. Ostatnie oświadczenie p. Boydena jest drugiem pociągnięciem dyplomacyi amerykańskiej, która istotnie nie bardzo przebiera w środkach zgodnie z prostolinijnym i dosadnym sposobem myślenia jankesów. Zmierza ono do uprzytomnienia politykom europejskim ich zależności od Ameryki i do podporządkowania ich polityki dążeniom amerykańskim.

Państwa alianckie stanęły obecnie przed zagadnieniem bardzo trudnem. Wysunięte obecnie żądanie Ameryki zmusza je bowiem do rewizyi ich własnych żądań wobec Niemców i stawia znowu na porządku dziennym i to tuż przed konferencya genueńską — sprawę odszkodowań, która wedle niedawnego porozumienia Lloyda George'a z Poincarem nie miała już być omawiana. Co więcej, tym razem i Ameryka, która dotychczas neutralnie przypatrywała się próbom rozwiązania tej sprawy, pragnie w niej zabrać głos i to głos może najbardziej ważki, bo poparty całym ciężarem jej złota. Nowe to zawikłanie nie pozostanie też bez wpływu na dość już chwiejne losy konferencyi genueńskiej. Zachodzą bowiem dwie możliwości: albo państwa koalicyi zdecydują się wbrew porozumieniu bulońskiemu postawić sprawę odszkodowań na porządku tej konferencyi a w takim razie zapewne Ameryka weźmie udział oficyalny, na czem autorytet i skuteczność konferencyi genueńskiej zyska niewątpliwie bardzo wiele; z drugiej strony możliwem jest, że koalicya zachowa się odmownie wobec żądania Ameryki i poradzi jej, by bezpośrednio w tej sprawie rokowała z Niemcami, a w takim razie nastąpi takie odchylenie między koalicyą a Ameryką, że konferencya genueńska, która jedynie w perspektywie na wcześniejszą lub późniejszą współpracę Ameryki ma racyę bytu, stanie się istotnie zupełnie bezcelową. Najbliższe dni rozstrzygną już zapewne, która z tych dwu alternatyw się sprawdzi.

Program konfer. sanitarnej w Warszawie.

Warszawa. PAT. Program tymczasowy obrad konferencyi sanitarnej w Warszawie jest następujący: Poniedziałek 20 marca godz. 11 rano otwarcie konferencyi w gmachu prezydyum rady ministrów, wybór sekretaryatu: godz 3½ pop. pierwsze posiedzenie plenarne. Sprawozdanie ze stanu epidemii w Europie wschodniej, wybory komisyi. We wtorek 21 marca w godzinach porannych posiedzenia komisyi, wysłuchanie sprawozdań szczegółowych, o godz. 3½ pop. zwiedzenie instytutu epidemiologicznego. O godz, 5 pop. próba środków stosowanych do desynfekcyi wagonów kolej żelaznych. We środę 22 marca w godzinach porannych posiedzenia komisyi, o godz. 3 pop. zwiedzenie miejskiego szpitala epidemicznego św. Stanisława, o godz. 5½ pop. posiedzenie komisyi, o godz. 10'15 wieczorem odjazd do Baranowicz. Dnia 23, 24, 25 i 26 podróż inspekcyjna. Poniedziałek 27 marca o godz. 9½ rano posiedzenie komisyi, o godz. 3 pop. zwiedzenie szpitala dla dzieci. o godz. 4½ pop. zamknięcie posiedzeń komisyi. We wtorek 28 marca o godz. 9½ rano posiedzenie plenarne. O godz. 3 pop. zamknięcie konferencyi. Na zakończenie zjazdu wydane będzie w Belwederze przez Naczelnika państwa przyjęcie dla uczestników konferencyi.

Warszawa. PAT. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego zjeżdżali się delegaci poszczególnych państw na konferencyę sanitarną w Warszawie. Dotychczas przybyło już 25 osób, które rozlokowano po hotelach. Prezydyum rady ministrów oddało liczne ubikącye do rozporządzenia członków kongresu.

Życzenia premiera dla Naczelnika Państwa.

Warszawa. PAT. Pan prez. ministrów Ponikowski przesłał do p. Naczelnika Państwa z okazyi Jego imienin następującą depeszę:

Naczelnik Państwa, Spała. W imieniu całego gabinetu ślę życzenia zdrowia i sił, których nie szczędzisz Naczelniku dla naszego państwa.

(—) Ponikowski.

Katedra prawa polskiego w Paryżu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego czyniło starania, by utworzyć przy instytucie studyów prawa międzynarodowego w Paryżu katedrę prawa polskiego. Wobec uwieńczenia dążeń swych pomyślnym rezultatem, ministerstwo oświecenia zwróciło się do Uniwersytetu Jegiellońskiego z prośbą o wydelegowanie odpowiedniego profesora na tę ważną placówkę.

O objęcie Górnego Śląska przez władze polskie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Na G. Śląsk przybył poseł Zygmunt Seyda celem porozumienia się z władzami państw koalicyjnych i z władzami lokalnemi w sprawie szczegółów dotyczących objęcia przez władze polskie G. Śląska.

Gen. Mokrzycki o kwestyi mniejszości żyd. „na Wileńszczyźnie.

Wilno. PAT. W sprawie upaństwowienia szkół żydowskich gen. Mokrzycki oświadczył przedstawicielom prasy żydowskiej, że są widoki pomyślnego jej załatwienia, szczególnie co się tyczy szkół powszechnych. W obecnej chwili departament oświaty posiada w preliminarzu swoim na pierwsze półrocze roku bieżącego na subwencyonowanie szkół oraz instytucyj dobroczynnych żydowskich 30 milionów mark. Powyższą sumę departament oświaty zamierza rozdzielić między instytucye filantropijne, szkoły powszechne i zawodowe.

Omawiając kwestyę zabezpieczenia praw mniejszości narodowych generał Mokrzycki podkreślił dobitnie, że w przyszłej Ziemi Wileńskiej każdy obywatel bez różnicy korzystać będzie z pełni praw i swobód obywatelskich. W zakończeniu nawiązując do oświadczenia ministra spraw żydowskich w gabinecie kowieńskim dra Sołowj[illegible]ka, który w mowie swojej wygłoszonej na [illegible]dzie żydowskim w Kowieńszczyźnie st[illegible] że pod Białym Orłem polskim Żydzi nie be[illegible]gli nigdy rozwijać się narodowo, albowiem [illegible]cy są gnębicielami ducha żydowskiego, generał podkreślł z naciskiem: Jest to śmiała opinia. Otóż zagwarantować mogę panu najświęciej, że pod Białym Orłem w Wileńszczyźnie władze polskie niczyjego ducha nigdy gnębić nie będą, za co panom najuroczyściej już dziś mogę ręczyć.

Wyjazd ministra Skirmunta do Spały.

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Minister spraw zagranicznych p. Skirmunt wyjechał do Spały, by zdać sprawozdanie z przebiegu i wyniku konferencyi państw bałtyckich, przebywającemu tam Naczelnikowi Państwa.

Z powodu nieobecności p. Skirmunta w Warszawie nie odbyła się zwyczajna tygodniowa koferencya prasowa w ministerstwie spraw zagr.

Członkowie delegacyi wileńskiej w Warszawie.

Warszawa. PAT. „Gazeta Warszawska" donosi: Wczoraj i dzisiaj przybyło do Warszawy kilku członków delegacyi sejmu wileńskiego oraz prezydyum tegoż sejmu, marszałek Łokucijewski, wicemarszałkowie Małowieski i Krzyżanowski.

Handel sowietów z Polakami.

Charków. (A. W.) Pisma tutejsze donoszą, że w najbliższych dniach oczekiwanym jest w Charkowe transport 10 wagonów towarów zakupionych w fabryce Gajera w Łodzi. Korczakow, delegat „Wniesztorgu" pertraktuje obecnie z zakładami fabrycznymi Szajblera i Gromana w Łodzi o nabycie dalszych partyj towarów tekstylnych. Prasa charkowska podnosi to z zadowoleniem, przyczem podkreśla, że stosunki handlowe przyczyniają się do zbliżenia politycznego Polski z Ukrainą.

Otwarcie targów wiedeńskich.

Wiedeń. PAT. Jutro nastąpi oficyalne otwarcie drugiego wiedeńskiego targu międzynarodowego. Targ potrwa od 19 do 25 marca.

Położenie w Rjece zaostrzyło się.

Rzym. PAT. Położenie w Rjece uległo zaostrzeniu. Wedle informacyi dzienników rząd rozkazał generałowi Sanna, komendantowi garnizonu w Tryeście zająć Rjekę przy pomocy oddziałów wprawdzie nie wielkich, jednakże dostatecznie silnych dla utrzymania w miście porządku i bezpieczeństwa. „Giornale" wyjaśnia, że tego rodzaju okupacya wojskowa wynika z zastosowania traktatu w Rapallo.

Poseł żydowski miasta Salonik ministrem finansów w Grecyi.

Ateny. PAT. Ateńskie Bjuro prasowe donosi: Żydowski poseł miasta Salonik Pepo Malakh, który bawi obecnie w Paryżu, został stamtąd telegraficznie odwołany, aby objąć portfel ministra skarbu. Żydowska prasa w Salonikach omawia fakt ten z wielkiem zadowoleniem i podnosi liberalność rządu greckiego.

Na dobrej drodze.

Kraków, 19 marca.

(W. L.) Dwa doniosłego znaczenia posunięcia na terenie międzynarodowym zaznaczają się ostatnio w polskiej polityce zagranicznej. Pierwsze to zjazd przedstawicieli państw „małej ententy“ i Polski w Belgradzie i ogłoszone tam „porozumienie w sprawach politycznych i gospodarczych“, drugie zaś — to odbyty w ostatnich dniach w Warszawie zjazd przedstawicieli państw bałtyckich i podpisanie aktu porozumienia się na tle aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych. Obydwa te rezultaty to poważny krok naprzód, krok, który z pewnością nie przejdzie bez echa na międzynarodowem forum, tam gdzie dotąd tak mało mówiono o Polsce, gdzie ją dotąd prawie zawsze stawiano poza nawias dokonywanych działań politycznych.

Jak wiadomo obydwie konferencye odbyły się pod znakiem narad genueńskich i ogłoszone „porozumienia“ dotyczą w pierwszej mierze porozumienia w sprawie jednolitego postępowania i wspólnej obrony interesów przy międzynarodowym stole w Genui. Sam fakt jednak zbliżenia się Polski z jednej strony do „małej ententy“, a z drugiej do koalicyi państw bałtyckich łączy z sobą poważny wpływ na szereg dalszych spraw politycznych, stanowi drogę, na którą koniecznie wejść trzeba było, chcąc zająć w świecie dyplomatycznym stanowisko, jakie się Polsce z tytułu jej położenia słusznie należy. Konferencya belgradzka i warszawska to właśnie pierwsze kroki na tej drodze. Polska staje wśród skonsolidowanego bloku państw, świadomego swych celów. Jeśli chodzi o obronę własnych interesów, interesy te są uzgodnione i to każe wszelkim dyplomatycznym przedsięwzięciom liczyć się z niemi. W chwili, gdy odbyć się ma konferencya genueńska, gdy wogóle nastąpić ma niejako podział ról w nowej, powojennej Europie jest to bardzo wiele.

Naszą poważną troską — są granice wschodnie, dotąd oficyalnie nieuznane przez mocarstwa zachodnie, a wykreślone w traktacie, zawartym z naszym wschodnim sąsiadem, Rosyą sowiecką, również na Zachodzie nieuznaną. Na Zjeździe premierów francuskiego i angielskiego w Boulogne uchwalono, iż tylko traktaty, podpisane wespół z mocarstwami zachodniemi nie mają stanowić przedmiotu dyskusyi na międzynarodowej konferencyi, w ten sposób zatem pozostawiono możliwość wszczęcia dyskusyi nad pozostałemi traktatami, podpisanemi bez udziału Zachodu, a więc stworzono możliwość dokonania w nich zmian. Do tych traktatów należy nasz traktat ryski, normujący nasze wschodnie granice, co do których na Zachodzie liczne są pretensye. Zarówno „porozumienie“ belgradzkie, jak i warszawskie zawierają w tej mierze ważne postanowienie: **wzajemne uznanie zawartych traktatów**, a zatem wspólna ich obrona na terenie międzynarodowym. Jest to niezwykle ważne ze względu na obecną sytuacyę i stąd ów plus, którego lekceważyć nie można. Zwłaszcza, że w bloku bałtyckim znalazła się Polska obok Łotwy, Estonii i Finlandyi, które również granice swe opierają na traktatach, zawartych z nieuznaną na Zachodzie obecną Moskwą. Solidarność ta, jeśli ją odnośnie do Polski przenieść i na Belgrad daje bądź co bądź poważne gwarancye, na wypadek, gdyby sprawa tych granic była zagrożoną.

Są jeszcze i postanowienia natury gospodarczej, unormowane w zawartych „porozumieniach“, dotyczące w szczególności, jeśli chodzi o chwilę bieżącą Rosyi, a idą one w kierunku zabezpieczenia interesów każdego z kontrahentów. Polska i w tej mierze niejedno ma żądanie, a to postawione przy porozumieniu się poważnej grupy złączonych z sobą państw w innem przedstawiać się będzie świetle, silniej mówić będzie do interpelowanych.

Oto więc znaczenie doraźne, w chwili bieżącej. A przyszłość?

Londyński „Times“, pisząc o porozumieniu zawartem w Belgradzie zaopatrzył je następującemi uwagami: „Jeśliby nawet konferencya genueńska nie wydała żadnych rezultatów, to przynajmniej skutek jej jest taki, że stosunki pomiędzy Polską, Czechosłowacyą, Rumunią i Jugosławią zacieśniły się jeszcze bardziej, co ma poważne znaczenie dla środkowej Europy. Zdanie zupełnie słuszne...

Polska z jednej strony porozumiała się z „małą ententą“ z drugiej z blokiem państw bałtyckich, a szereg mających być w przyszłości zawartych traktatów i konwencyi administracyjnych i ekonomicznych ma porozumienie to ugruntować i utrwalić. Oczywiście, iż są to tylko porozumienia, a więc nie sojusze z konsekwencyami i postanowieniami militarnemi, dają więc pełną swobodę działania. Polska stanęła pomiędzy „małą ententą“ a państwami bałtyckiemi i stąd niezwykle ważna rola, jaką sobie obrała, a która należy jej się stosownie do jej położenia. Co prawda blok bałtycki, który zawarto w Warszawie, jest niekompletny, bo brakło w niem Litwy kowieńskiej, którą trudno oczywiście pominąć i izolować. Można mieć jednak nadzieję, iż rząd polski wszedłszy na drogę porozumienia, nie zostawi tej sprawy niezałatwionej. Droga do tego porozumienia prowadzi oczywiście przez Wilno i tu rząd może swą wykazać wolę. Sytuacya ku polubownemu załatwieniu znacznie jest ułatwiona przez sam fakt porozumienia się Polski z resztą państw bałtyckich — od których bądź co bądź Litwa nie może się oddzielić „chińskim murem“. Polska przez zbliżenie się do Rygi i Rewla ma zaś zadanie bardzo łatwe i na rozważnej drodze ma możność szczęśliwego wybrnięcia z sytuacyi.

A wówczas? Gdy z jednej strony stanie pełny blok państw nadbałtyckich, złączony we wspólnych celach i interesach, a z drugiej istniejąca „mała ententa“, związana z Polską przez traktaty poszczególnych kontrahentów małej ententy z Polską otwiera się przed Polską na terenie międzynarodowym znaczenie mocarstwowego czynnika, poważnego pośrednika pomiędzy Zachodem, środkową a wschodnią Europą. A zadanie to przy istniejącym sojuszu z Francyą, który odwrotnie wzmacnia stanowisko Polski wobec swych sprzymierzeńców na wschodzie i południu, jest wielkiego znaczenia.

Znalazła się zatem polska linia polityki zagranicznej na dobrej drodze, drodze prowadzącej ku jaśniejszemu jutru. Chodzi tylko o to, aby po drodze tej dalej rozważnie kroczyć, aby rozwinąć to, co nam szczęśliwa okoliczność konferencyi genueńskiej nasunęła. Do tego nie prowadzi oczywiście polityka, gwałtem narzucana gabinetowi przez fanatyków endeckich, lecz polityka oparta na obliczaniu konjunktur międzynarodowych. A chwila bieżąca sprzyja...

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc kwiecień.

Przegląd prasy żydowskiej.

(Dwa charakterystyczne głosy w rocznicę Konstytucyi. — „Jid“ i „Folkscajtung“ zgodni. — Medyator Cajtlin. — Kto winien?)

Kraków, 19 marca.

Z pośród całego szeregu artykułów, jakie się posypały w prasie żydowskiej z okazyi rocznicy Konsytucyi, zanotować wypada szczególnie dwa głosy, mające o tyle doniosłe znaczenie, ile że reprezentują poglądy dwóch grup politycznych, dyametralnie od siebie pod względem ideowym odległych, a mówiących zazwyczaj o prawach narodowych niewyraźnie, wstydliwie i — rzadko. Są to artykuły „Jida“ o „prawach mniejszości narodowych na papierze a w rzeczywistości“ i „Folkscajtung“ socyalistycznej o „geometryi wyborczej“. Nie przynoszą artykuły te nic nowego, ale, jak powiadamy, charakteryzują one poglądy dwóch grup żydowskich, w tej sprawie zbiegających się.

„Jid“ omawia prawa mniejszości w różnych krajach, z kolei mówi o Polsce, ordynacyi wyborczej, nieuwzględnianiu potrzeb żydowskich, poczem pisze:

„A prawa mniejszości? Są one na papierze wypisane jasno i wyraźnie, w życiu zaś codziennem — tam, gdzie przynoszą pożytek panującej narodowości, kiedy ta występuje z pretensyami do innego państwa — wówczas przypomina je się głośno i dobitnie. W wewnętrznych jednak sprawach, zwłaszcza, gdy chodzi o nas Żydów, udaje się, że się nie wie nic o ich istnieniu. Jeśli zaś wspominamy o nich, wówczas to albo nam się nie odpowiada nic, albo daje nam się taką odpowiedź, że w oczach ciemnieje...“

„Folkscajtung“ zaś, po omówieniu ordynacyi wyborczej i jej „znaczeniu“ dla nas Żydów, dochodzi do następującej konkluzyi:

„Ordynacya wyborcza nie jest jeszcze ostatecznie ukończona. Jeszcze musi być uchwalona przez Sejm. Niema jednak prawie żadnych widoków, by zaszły w niej jakieś znaczne zmiany. W tym bowiem stanie, w jakim obecnie się znajduje, odpowiada ona interesom wyborczym dwu największych grup sejmowych: endeków i witosowców. Większość sejmowa w ten sposób już jest zabezpieczona.

Jednej tylko rzeczy większość sejmowa nie może „przystosować“: odpowiedniego n a s t r o j u podczas wyborów. A przecież to najważniejsze... Gdyby wybory do sejmu miały się odbyć teraz, w dzisiejszej atmosferze apatyi szerokich mas ludowych, wówczasby z pewnością ordynacya wyborcza osiągnęła swój cel. Toteż prawica kierowała się zdrowym instynktem klasowym, żądając n a t y c h m i a s t o w y c h wyborów“...

P. Hilel Cajtlin podjął się, przyznać trzeba, nielada zadania: pośrednictwa w zaognionym sporze z Agudą. Ułatwi mu zadanie to cokolwiek jego bez- a raczej ponadpartyjność. P. Cajtlin przemawia do nas „z góry“. Czasem mimowoli pobudza do śmiechu (niepoprawni kacerze! — powiedziałby p. Cajtlin), ale to rzadko, tym razem chętnie go się słucha.

Ostatnio wypowiedział Cajtlin na łamach „Momentu“ kilka na ogół t r a f n y c h uwag odnośnie do sporu, który w ostatnich dniach osiągnął chyba punkt kulminacyjny. „Kto ponosi winę w sporze?“ — zapytuje Cajtlin. Trudno dociec. „Pytanie jednak zachodzi, kto w s z c z ą ł ten spór?“ P. Cajtlin pisze:

„Na pytanie to są d w i e odpowiedzi. Gdybyśmy chcieli dojrzeć odrazu najbliższą przyczynę, musielibyśmy dobitnie powiedzieć: A g u d a p o n o s i w i n ę, a raczej delegacya jerozolimska, która udała się do lorda Northcliffa, a którą Aguda bierze w obronę. Jeśli się jednak chce

dojść do dalszych przyczyn, które skłoniły delegacyę do tego kroku... należy się wyraźnie zastanowić nad tem, czy ciaśni syoniści partyjni też czasem nie zawinili w tem, że zwolennicy Agudy poszli niebezpieczną drogą, oddając nasze wewnętrzne sprawy w obce ręce?

Najpierw — najbliższa przyczyna".

I tutaj p. Cajtlin na podstawie listu dra de Haana do lorda Northcliffa stwierdza, że w gruncie rzeczy nic tak strasznego znów nie powiedział ten pan, żądał jedynie ochrony(?) mniejszości ortodoksyjnej w Palestynie i przedstawicielstwa w „Agencyi". Wszystko zatem, zdaniem p. Cajtlina, w porządku. Jednego tylko nie może wybaczyć pisarz z „Momentu" drowi de Haanowi, tego mianowicie, że ogłosił list w „Timesie":

A to dlatego:

Walka pomiędzy Agudą a syonistami, jeśli jej wogóle uniknąć się nie da, nie powinna przynajmniej przekraczać granic ulicy żydowskiej. Czy Aguda ma być zastąpiona w „Agencyi", czy nie, o tem winno rozstrzygnąć wyłącznie społeczeństwo żydowskie... Aguda wiele mówi o tem, że całe publiczne życie żydowskie winno być prowadzone wedle przepisów i ducha Tory. Czy jednakowoż zgodne z duchem Tory jest pójść przed obcych i w dodatku wrogów, by użalać się przed nimi na naszsze czysto wewnętrzne sprawy?

A dalej:

„Czy delegacya Agudy nie wiedziała o tem, że lord Northcliff, który oddawna był wrogo dla Żydów usposobiony... wykorzysta każde słowo, usłyszane od przedstawicieli żydowskich w Palestynie, a skierowane przeciwko syonistom na dowód, że sama żydowska ludność w Palestynie sprzeciwia się stworzeniu tam „narodowej siedziby dla Żydów?"

Słuszne słowa. Artykuł p. Cajtlina jeszcze nie skończony. Do jakich dojdzie autor konkluzyi — nie tak trudno znowu odgadnąć. Jak medyator... Chodziło narazie o podanie tych kilku bądź co bądź na ogół trafnych uwag.

Fala strejków.

Kraków, 19 marca.

(y) Od kilku dni nadchodzą z różnych stron kraju niepokojące wiadomości o wybuchu strejków bądźto w poszczególnych zawodach, bądź też w niektórych miejscowościach Wielkopolski — strejków generalnych. Że tłem tych strejków jest ogólny kryzys gospodarczy, jaki przeżywa państwo polskie od szeregu miesięcy, jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, ciekawym jednak i znamiennym jest fakt, że — poza strejkiem drukarzy we Lwowie i bezrobociem w niektórych fabrykach łódzkich — strejk objął wyłącznie b. dzielnicę pruską, której przecież stosunkowo najmniej daje się we znaki ciężkie położenie gospodarcze państwa. To też nie od rzeczy będzie wspomnieć, że okr. związek pracodawców w Poznaniu mówiąc o ewentualności wybuchu strejku ogólnego, uważa, że „nosi on już dziś namacalne znamiona podłoża czysto politycznego, ukrywającego się pod maską walki o polepszenie bytu".

Według ostatnich wiadomości sytuacya strejkowa jest groźna. W Poznaniu po proklamacyi przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie i klasowy Związek zawodowy strejku generalnego, grupy strejkujących obchodziły poszczególne zakłady i wzywały do porzucenia pracy, przyczem nie obeszło się bez ekscesów. I tak w fabryce Cegielskiego pobili strejkujący jednego z inżynierów. Na ul. Zwierzynieckiej grupa strejkujących usiłowała zatrzymać wozy tramwajowe, chcąc zmusić w ten sposób tramwajarzy do porzucenia pracy. Pracownicy instytucyi miejskich, jak gazowni, elektrowni, wodociągów nie przystąpili do strejku, gdyż magistrat przyznał im jednorazową zapomogę wiosenną w wysokości 20% pensyi miesięcznej, w zamian za co pracownicy zgodzili się nie wysuwać żadnych żądań... do końca marca.

Strejk rozszerza się również na prowincyę. Onegdaj rozpoczęli strejk wszyscy robotnicy grudziądzkich zakładów przemysłowych łącznie z robotnikami zakładów użyteczności publicznej, jako to elektrowni, gazowni i wodociągów. Tramwaje nie kursują, w zakładach użyteczności publicznej praca, jakkolwiek z trudnością, utrzymywana jest przez inżynierów i uczni szkoły mechanicznej.

Również w Toruniu strejk objął zakłady użyteczności publicznej. W Bydgoszczy robotnicy na onegdaj odbytym wiecu postanowili podjąć strejk generalny. W Chełmnie wybuchł strejk we czwartek rano. W Inowrocławiu przyszło d. 15 bm. do zaburzeń. W Nakle zawieszono pracę w firmie Bernwald. W Żninie 14 bm. rozpoczął się strejk metalowców.

Niezrozumiałe utrudnienia.

(Zapytanie do Krakowskiej Dyrekcyi Policyi).

Kółko dramatyczne przy Stowarzyszeniu handlowców, które odegrało nie dawno temu w „Nowościach" sztukę „Szma Isroel" wniosło obecnie podanie do Dyr. Policyi o zezwolenie na odegranie „Rodziny" Nomberga, przedkładając potwierdzenie tekstu i zezwolenie cenzuralne.

Sprawa tak prosta natrafia na jakieś niewytłumaczone trudności. Mamy wrażenie, że nie Policya z własnej intencyi stawia przeszkody tak chwalebnemu przedsięwzięciu jak probie wykształcenia aktorów — amatorów, ale że postronne wpływy, umiejscowione na ulicy Bocheńskiej wykorzystują osobiste konneksye, ażeby podciąć skrzydła szlachetnemu współzawodnictwu grona amatorów, wśród których nie brak i fachowców z wykształceniem scenicznem.

Wyrażamy nadzieję, że Dyrekcyi Policyi nie da się odwieźć od drogi, którą dyktuje jej poczucie prawa i słuszne wskazanie poparcia wolnego swobodnego współzawodnictwa w dziedzinie sztuki.

Na razie tyle.

Przedwiosenny Wiedeń.

Kredyt! Kredyt! Gdzie się bywa, z kim się mówi, w salonach, na ulicach, w kawiarniach czy tramwajach, dziś to główny temat miasta. Nie dziwota. Przez lata całe zwodzono publiczność kredytami. Po każdej demonstracyi tłumów, po każdoczesnem rozbijaniu sklepów czy szyb, uspokajano zawsze przyrzeczeniami kredytów. Od lat całych ranne wydania tutejszych dzienników stale przynosiły wieści o lada chwilę spłynąć mającej na grzecznych Wiedeńczyków manny z angielskiego czy francuskiego nieba, a wieczorne wydania tych samych gazet te wieści zwykle dementowały. Ta zabawa lata całe trwała. Aż naraz ziścił się najbardziej upragniony sen ministra finansów. Kredyt w drodze! Zaledwie jednak Anglia się ze swojmi funtami odezwała, a już Francya obsypuje Wiedeń nie mniej ponętnymi frankami. Dziś zaś pobrzękują o kredycie włoskim i o kredycie krajów północnych. Jutro zaś może się Kamczatka lub Honolulu odezwie, gdyż nie ma w świecie kraju, przed którymby Wiedeń nie potrząsał swemi próżnemi żebraczemi kieszeniami. Jestem pewny, że gdyby odnaleziono drogę do mieszkańców Marsa, pierwsza wiadomość z tego świata byłaby z pewnością... prośba Wiednia o kredyt. Gdy jednak minister finansów tańczy z radości, to drudzy krokodyle leją łzy. Zaledwie kredyt w drodze, a już ludziska majątki i... głowy tracą. Sztuczne a niebotyczne ceny tutejsze potężnie chwiać się poczynają. A kupiectwo tutejsze złorzeczy dziś Anglii i Francyi i wszystkim kredytom. Milsze bowiem chociażby austryackie korony we własnych kieszeniach, niż funty czy franki... w rządowych kasach. Wre więc walka między kupiectwem a publicznością, która chwyciła się strejku i ze stoickim spokojem czeka na „lepsze i tańsze czasy".

Wiedeń w te czasy niezłomnie wierzy i ukołysany szmerem nadpływających kredytów... tańczy gdyby szałem ogarnięty. Ten dziwny szał tańca ogarnął tu wszystko i wszystkich. Dzieci uczą zasad shimy czy foxtrotta, mocno siwiejący dandysi, nieraz bohatersko walcząc ze swą podagrą i panie, które już czasem wnuka lub wnuczkę ukradkiem do snu kołyszą, dziś szałem ogarnięte całemi nocami tańczą. Zresztą człowiek, który w Wiedniu nie tańczy shimy czy foxtrotta, nie rozkoszuje się przy tem muzyką Roberta Stolza, jest we Wiedniu stracony. Nie będzie tolerowany w żadnem towarzystwie i w żadnym salonie i z pewnością będzie podejrzywany o... monarchiczne poglądy, jako że nie idzie z postępem powojennych czasów. A gdy jedni się dławią z powodu braku mieszkań, gdy inni publicznie w parlamencie protestują, że w Praterze... w beczkach za przykładem śp. Dyogenesa spać muszą, to codzienie nowe powstają „salony" tańców. Ba! Dziś sam rząd na oścież otworzył dawne apartamenta cesarskie jako salon tańców. Za cenę wstępu, za którą w „dawnych" czasach, dziesięciokrotną podróż około kuli ziemskiej odbyć można było, dziś dawny kanalarz czy gęsiarka skrząc tysiącem skier swych drogich brylantów, na przekór i złość wszystkim wiedeńskim monarchistom „Shimy" tańczą aż się te biedne sale cesarskie trzęsą w swych podstawach...

Wszystko jedną myślą przesiąknięte: Majątek i zbytek! Bez względu na środki i sposób. Prym wiodą gwiazdy, których blask zwyczajnie w... aresztach przygasa. Hugo Marchesini ich prawdziwym stał się prototypem: W pierwszorzędnym hotelu kilka wspaniałych pokoi. Auto. Kobiety. Na wszystkie strony rzucał banknotami. Obsługiwany wyłącznie przez samych właścicieli pierwszych wiedeńskich kawiarń i barów, uszczęśliwiał wszystkich już samem swojem zjawieniem. Przez przypadek zdarto mu zawczasu maskę, pod którą ukrywała się twarz międzynarodowego łotra i naczelnika zgrai bandytów. Gdyby takie przypadki się częściej tu zdarzały, sądzę, że trzy ćwierci Wiednia dziś pod kluczemby siedziało... A podłożem i tłem każdej zbrodni jest tu przeważnie twarz kobieca... Dzisiejsze Wiedenki, pełne wdzięku, powabu i szyku nadają miastu niewysłowiony urok. Zimne wyrachowanie jednak i niczem nieograniczona żądza zbytku dzisiejszych Wiedenek podłożem się stała tysięcy cichych dramatów i głośnych tragedyi, o których dzienniki codzień szpalty całe przynoszą. Nie dziwota, że dziś Wiedeń ilością rozwodów rekord wszystkich miast stołecznych bije. A rząd na gwałt ustanawia biuro porad w sprawach małżeńskich, nie chcąc dopuścić, by zbyt wielu biedaków oziębiało swe gorące a wzgardzone uczucia małżeńskie w zimnych falach Dunaju, nie mogąc podołać zbytkom swych „drogich" bogdanek...

A jaka publiczność, taka sztuka dzisiejsza i teatry. Wszysko na modłę smaku obecnych parwenjuszy. A że im konflikta duchowe lub sztuki zmu-

KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

— Numer dzisiejszy zawiera 10 stron druku

Z POWODU IMIENIN NACZELNIKA PAŃST.

W dniu wczorajszym we wszystkich szkołach urządzone zostały uroczyste poranki dla uczczenia imienin Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Młodzież zebrała się w salach zakładów, gdzie wysłuchała przemówień wychowawców o znaczeniu Józefa Piłsudskiego jako twórcy państwowości polskiej. Po przemowach nauczycieli orkiestry zakładów odegrały hymn państwowy, a młodzież wznosiła okrzyki na cześć Naczelnika państwa.

Wieczorem zgromadziły się przed główną wartą w Rynku gł. tłumy publiczności. Z uderzeniem godz. 8 trzy orkiestry wojskowe, tj. 2 pułku piechoty, 8 pułku ułanów i 5 dywizyonu artyleryi konnej, oraz orkiestra weteranów i uczniów zakładów średnich odegrały hymn państwowy, poczem ruszyły ulicami miasta, zatrzymując się przed gmachami D. O. G. i Komendy Obozu Warownego, przed mieszkaniem inspektora armji, a następnie przed gmachem województwa, gdzie odegrały szereg utworów muzycznych.

Z gmachów rządowych i miejskich oraz z domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach państwowych.

Dziś o godz. 10 rano odbędzie się właściwa uroczystość imienin Naczelnika państwa na Rynku głównym.

DWA MILIARDY DANINY W OKRĘGU KRAK.

Według zasięgniętych przez nas informacyi wpłaty daninowe w okręgu krak. Izby skarbowej przekroczyły 2 miliardy marek Znaczną część wpłaconych kwot stanowi danina gruntowa.

ROBOTY WIOSENNE NA PLANTACH I W OGRODACH MIEJSKICH.

Zarząd ogrodów miejskich w Krakowie przystąpił już do robót wiosennych na plantach i w ogrodach miejskich. Stu kilkudziesięciu robotników i robotnic oczyszcza trawniki z pozostałych chwastów i liści, obsiewa świeżą trawą przekopane w jesieni gazony, obcina drzewa na ulicach i Rynku głównym itd. Niebawem rozpocznie się dosadzanie drzew jużto w nowo powstałych ulicach, jużto w starych w miejsce brakujących, względnie uschłych krzewów. W tym celu wykopano ze szkółek miejskich przeszło 500 sztuk klonów, jesionów, akacyi itp., a do uzupełnienia krzewów w grupach oraz wysadzenia niezasłoniętych części plant, przygotowano około 10.000 sztuk ozdobnych krzewów liściastych i szpilkowych.

W ostatnich tygodniach zarząd ogrodów miejskich naprawił chodniki głównie w części plant od ulicy Franciszkańskiej aż po Wawel, na co zużyto 300 fur rumowiska i około 100 fur piasku rzecznego. W najbliższym czasie przystąpi zarząd do naprawy kilkuset zniszczonych ławek oraz złożenia nowych, jak również do naprawy bądźto drewnianych bądź siatkowych ogrodzeń, zarówno na plantach, jak i w ogrodach. W zarządzie ogrodnictwa miejskiego wyrobiono nadto kilkaset sztuk wazonów drewnianych z własnego materyału, jak również przygotowano około 200 puszek na sadzonki kwiatowe.

Publiczność winna przestrzegać przepisów odnośnie do zachowywania porządku na plantach i w ogrodach.

* * *

W związku z podjęciem robót wiosennych na plantach godzi się wspomnieć o odłegiem leżących plantach Dietlowskich, których odnowienie Rada miejska dotąd nie uchwaliła, a których rozpaczliwy wprost wygląd winien przypomnieć żydowskim radcom miejskim, by nie przestali w magistracie upominać się o to, aby planty Dietlowskie doprowadzono wreszcie do porządku.

WIELKIE WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO NA DWORCU.

Kradzież listów amerykańskich.

Wczoraj urząd śledczy policyi krakowskiej został zaalarmowany, że do tutejszego urzędu pocztowego na głównym dworcu dokonano włamania i że ofiarą zbrodniarzy padły polecone listy amerykańskie. Około godz. 7 rano pod drzwi sortowni listów amerykańskich, mieszczącej się w urzędzie pocztowym nr. 2 przybył jak zwykle substytut tego urzędu p. Pietruszka oraz woźna W. Machlowska. Po otwarciu drzwi prowadzących do biur i stwierdzeniu, że zamek jest nienaruszony, weszli do lokalu pocztowego, gdzie rzucił im się w oczy straszny nieład; na podłodze bowiem leżały podarte w kawałki listy amerykańskie. Przybysze zoryentowawszy się w sytuacyi zawiadomili natychmiast o fakcie policyę. Na miejsce kradzieży przybył zaraz kierownik urzędu śledczego dr. Gebhandt z całym aparatem śledczym.

Z wstępnych wyników śledztwa okazało się, że sprawcy dostali się do biur przez wagony kolejowe, skąd przedostali się na dach magazynów cłowych, na które wychodzą okna działu pocztowego listów amerykańskich. Następnie wybili szybę zewnętrzną, przecięli piłką jedną sztabę w kracie, poczem wytłoczyli drugą szybę, wewnętrzna. Po dokonaniu tej „pracy" dostali się do biur, gdzie rozpoczęli plądrowanie. Bezpieczni pod osłoną nocy złodzieje wybrali z pomiędzy większej ilości listów amerykańskich worek, w którym znajdowały się fotografie, przecięli go, wkrótce jednak, gdy spostrzegli, że padli ofiarą pomyłki, zabrali się do drugiego worka, w którym znajdowały się polecone amerykańskie listy. Worek ten przenieśli zaraz do drugiego pokoju, którego okna wychodzą na plac Kolejowy. Tu przy świetle latarni ulicznej dokonali kradzieży, poczem opuścili biura; jak stwierdzono, wyszli oni tą samą drogą, którą przyszli, spuszczając się po sznurowej drabinie, jaką sobie już przedtem przygotowali. Drabinkę tę zaczepili zbrodniarze u komina, znajdującego się na dachu od strony ulicy, gdzie mieszczą się magazyny cłowe.

Wszystko przemawia za tem, że kradzieży tej dopuścił się ktoś dobrze obznajomiony z rozkładem biur pocztowych. Na miejscu zuchwałej kradzieży nie znaleziono nic prócz piłki porzuconej koło komina oraz kawałka łoju.

Przez cały dzień wczorajszy prowadzono w sprawie tej dochodzenia i okazało się, że krytycznej nocy pełnił tam służbę stróż kolejowy Jakób Olech oraz Eugeniusz Braun. Obu wyżej wymienionych przesłuchano wieczorem w urzędzie śledczym. Obfity materyał zebrany przez urzędników śledczych pozwala przypuszczać, że sprawcy w najbliższych godzinach zostaną ujęci.

Szkody, jaką wyrządzili sprawcy zuchwałego włamania nie można było dotąd ustalić, a to z tego powodu, że zawartość listów amerykańskich nie jest badaną przez urzędy pocztowe.

---o---

— Przyjazd senatora włoskiego do Krakowa. We wtorek dnia 21 bm. przyjeżdża do Krakowa senator włoski p. Abbiate, arbiter w toczących się w Poznaniu rokowaniach o podział sum ubezpieczeniowych między Polską a Niemcy. Senatora Abbiate powitają na dworcu przedstawiciele władz rządowych i miejskich. P. Abbiate zamieszka w hotelu Francuskim, a opuści nasze miasto we środę 22 bm.

— Otwarcie kuratoryum szkolnego w Krakowie poprzedziło wczoraj uroczyste nabożeństwo, które odbyło się w kościele Karmelitów o godz. 10 rano. Udział w nabożeństwie wzięli: kurator Owiński, z zastępcą prof. Pollakiem, wizytatorzy szkół z insp. Rzepińskim, oraz cały personal urzędniczy kuratoryum. Władze reprezentowali wojewoda dr Gałecki z naczelnikiem prezydyum województwa Kowalkowskim i starostą dr Balem, wiceprezydenci miasta Rolle, Sare i Wielgus, wiceprezydent Izby skarb. Gajewski, gen. Ledóchowski, dyrektorowie krakowskich szkół średnich i w. in. Po mszy przedstawiciele władz udali się do lokalu kuratoryum w Zakładzie Lubomirskich, gdzie składali kuratorowi Owińskiemu życzenia, poczem zwiedzili biura.

---

szające do myślenia nie odpowiadają, podają im obecni dyrektorowie teatrów lekką ale mocno pieprzną potrawę z francuskiej kuchni literackiej.

Dziś farsy francuskich autorów lub na ich sposób kopiowane komedye największem się cieszą mirem. A im więcej pieprzu tem większe powodzenie, chociaż czasem ten literacki pieprz dziwne wywołuje tu skutki: Z „tańca miłości" (Reigen) Schnitzera powstał tu taniec krzeseł i ławek spadających na głowę widzów a rzucanych przez cnotliwe dewotki i przez wiedeńskich świętoszków z antysemickiej „Reichspost", których pieprz Schnitzlera krztusić nagle począł. Pragnienie senzacyi i nabożne życzenie pełnych kas teatralnych zwycięża tu jednak zawsze i dziś „Reigen" Schnitzlera święci tryumf.. przy asystencyi kilkudziesięciu policyantów, czuwających o.. spokojne działanie pieprznej potrawy literackiej..

A obecna muzyka wiedeńska? Zwolna zanika walc Straussa jak wspomnienie przeszłych chwil a w jego miejsce wstępuje.. Robert Stolz „Król Shimy i Foxtrotów".. W dźwiękach jego muzyki najbardziej się objawia „dusza" dzisiejszego Wiednia. Płytka i tylko chwilę żyć mogąca dusza..

Dziś prawdziwy artysta, o ile nie chce się nagiąć do kompromisu ze „smakiem" obecnej kołtuneryi wiedeńskiej marny żywot wieść musi; To też nie rzadko się czyta w gazetach o tragicznej śmierci sławnych i uwielbianych ongiś artystów..

Bohemia żydowska tworzy we Wiedniu odrębny światek. Skojarzona w „Haruach" wystawami, pismem i słowem stara się wnieść w żydostwo wiedeńskie zrozumienie i zamiłowanie dla młodej sztuki naszego renesansu. Krestin, Wachtel, Hochmann i cała falanga młodych, przejętych swem posłannictwem artystów tworzy tu poważną i uznaną gminę.. W muzyce zaś ulubioną tu się stała smutna i pełna bezbrzeżnej tęsknoty żydowska pieśń ludowa. W tem środowisku wesołego i tętniącego pełnią życia miasta, dziwnie obco się ona czuje. Ale Wiedeń ją ukochał.. od kiedy ją usłyszał z ust Mali Picon. Mała, zgrabna figurenka, pełna życia i werwy. Prostota i wdzięk. I odrazu zdobyła Wiedeń. Dziś koncerty żydowskiej pieśni ludowej ogromnem się cieszą powodzeniem.

Ba! Nawet w kabaretach przy szampanie i strugach win dziś Wiedeńczycy oklaskiwują te smutne i melancholijne dźwięki naszej pieśni ludowych, śpiewanych przez diwę kabaretową Mirrę Sokalskaja..

Chwilowo jednak upaja się dziś Wiedeń więcej niż sztuką i pieśnią cudownemi, pełnemi blasku dniami powracającej wiosny.. Jakgdyby cudownemi ramionami obejmuje już wiosenne słońce całe miasto i uśmiecha się doń tysiącem blasków. Wiosna! Wiosna! Uroczy las wiedeński, cudowne ulice Wiednia i wszyscy mieszkańcy jakgdyby szczęściem oddychali. Po srogiej zimie, przyszła wreszcie jak gdyby tęsknotą wyczarowana odwieczna kochanka-wiosna i kładzie na miasto swe pierwsze gorące całunki..

Wiosna i.. kredyt.. Wiedeń w różowym nastroju.

Dr. Józef Finkelstein.

---oo---

— **Święto żołnierskie 8 pułku ułanów im. ks. Józefa.** Wczoraj z okazyi święta żołnierskiego 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego odbyła się w Rakowicach na dziedzińcu koszar msza polowa, w której wzięli udział wojewoda dr Gałecki, prez. miasta Federowicz, generałowie Szeptycki i Kostecki, korpus oficerski 8 pułku ułanów, delegacye oficerów innych pułków oraz szereg zaproszonych gości. Po mszy odbyło się w koszarach śniadanie dla zaproszonych gości.

— **Prof. Dyboski o stosunkach w Rosyi.** Na dochód miejscowego Komitetu Pomocy dla repatryantów wygłosi prof. Uniw. Jag. Br. Roman Dyboski wykład pt.: „Wrażenia z 7 lat pobytu w Rosyi i na Syberyi" dnia 26 marca br. o godz. 5½ popołudniu w wielkiej sali Starego Teatru. Rozsprzedaży biletów po 300, 200 i 100 marek podjęła się księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku gł., Linia A—B.

— **Ruch tramwajowy na linii Nr. 4.** Od dwóch dni kursują znowu wozy tramwajowe na przestrzeni od wylotu ul. Szewskiej i Karmelickiej do parku dra Jordana. W miesiącach zimowych ruch na linii Nr. 4 był zastanowiony.

— **Jazda samochodami po Alej 3 Maja.** Magistrat przypomina zakaz jazdy samochodami, motocyklami itp. w czasie od 1 marca do 1 listopada na całej Alei 3 Maja na błoniach wzdłuż parku Dra Jordana i toru wyścigowego, począwszy od Alei Zygmunta Krasińskiego aż do punktu skrzyżowania się Alei 3 Maja z drogą prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa. Niestosujący się ulegną surowym karom.

— **Ostrzeżenie skazanego na śmierć bandyty.** W celi więziennej straconego przed kilku tygodniami w Krakowie Tymoteusza Jarosza, spólnika bandy, która grasowała w Chrzanowskiem i na G. Śląsku, znaleziono na ścianie następujące słowa, napisane przez Jarosza: „Baczność! Przyjacielu. Gdy zobaczysz bandytę, złodzieja lub jakiegoś niesprawiedliwego człowieka, nie wdawaj się z nim w rozmowę, nie bierz jakichkolwiek podarunków, a przeważnie nie pij żadnych trunków, bo się upijesz, a później co ci każe, ty po pijanemu wszystko uczynisz. Lecz udaj się do najbliższej policyi i wskaż jego pobyt i ułatw tej władzy ujęcie go, bo w przeciwnym razie zostaniesz ty ujęty i jako wspólnik będziesz sądzony. Wyżej wspomniany opis spotkał i mnie. Jestem zrujnowany i zgubiony. Jarosz Tymoteusz, obywatel polski".

— **Pożar młyna na Podgórzu.** Wczoraj około godz. 6 wiecz. zaalarmowano straż pożarną, że na Rydlówce obok zakładu Małecznego wybuchł wielki pożar w młynie p. Randa. Pożar powstał na poddaszu, gdzie zapaliły się nagromadzone worki, od których następnie zajęły się drewniane wiązania dachu. Ogień ugasili robotnicy młyna przed przybyciem straży pożarnej.

— **Kradzież z gablotki sklepowej.** Wczoraj 17-letni Józef Jasiewicz i 17-letni Władysław Nędza, obaj bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania skradli w ul. Floryańskiej l. 3 z zamkniętej gablotki na szkodę kupca Sala Horowitza dwa kaftaniki i 2 swetery łącznej wartości 28 tys. mk. Obu złodziei aresztowano, a po odebraniu skradzionego towaru odprowadzono ich do aresztów „pod Telegrafem".

— **Znowu małoletni złodziej.** Onegdaj aresztowano Hermana Schallego (lat 12), rodem z Mielca, który w czasie targu na ul. Augustyańskiej skradł Ludwice Wojtanowiczowej z kieszeni korale wartości 300 tys. mk. Za małoletnim przestępcą wszczęto pościg i schwytano go. W czasie ucieczki Schalle odrzucił korale, które zwrócono poszkodowanej.

— **Nie udało się.** W ręce policyi wpadła wczoraj 20-letnia Karolina Woźniakówna, która na szkodę Heleny Kilarzowej, zamieszkałej przy ul. Różanej l. 22, skradła z ganku poszwę wartości 5 tys. mk. Kilarzowa spostrzegłszy brak poszwy wszczęła poszukiwania za złodziejką, a przydybawszy ją w sąsiednim domu spowodowała aresztowanie Woźniakówny. Poszwę zwrócono właścicielce.

Z mody.

Najnowszem przybraniem płaszczy, kostyumów są cieniutkie zakładeczki, t. zw. „Biesen", które wymagają misternego i dokładnego wykonania, zwłaszcza, że często służą za jedyną ozdobę i zwracają w ten sposób na siebie uwagę. Obok tego ogromnem wzięciem cieszy się haft drobniutkiemi koralami i tak n. p. suknia z granatowej wełnianej materyi, przybrana czarnemi koralikami, albo suknia z różowej crepe Georgette haftowana białemi, drobnemi matowemi koralami, lub też toaleta z granatowej crepe-de-Chine, z rękawami z crepe Georgette w tym samym kolorze w połączeniu z haftem koralikowym w popielato-srebnych odcieniach. Widać też wiele sukień zupełnie skromnych, nie przybranych niczem, prócz oryginalnego paska, który wykonaniem doborowem i żywością barw ma urozmaicać i upiększać całość. Taśmy cieszą się dalej niesłabnącem powodzeniem tak przy kostyumach jak sukniach. Dyskretnem, eleganckiem przybraniem płaszczy wiosennych są wypustki ze skóry lub irchy, które nadają tym okryciom charakter sportowy.

Jak więc widzimy trzeba tylko umieć wybrać, a można skombinować suknię w ten sposób, aby przybranie było skromne i stosowne, podnosiło elegancyę toalety a nie rzucało się w oczy bogactwem lub jaskrawością. **Zo.**

Ze sportu.

ZAWODY DRUŻYN DRUGO I TRZECIOKLASOWYCH.

Wczoraj rozpoczęły się matche drużyn drugo i trzecioklasowych. Zawody Cracovia II—Makkabi II zakończyły się nierozegraną 1:1, Makkabi III natomiast zwyciężyła Cracovię III w stosunku 1:0.

Z kraju.

Oświęcim. („Chaliah". — Zabawa dla dzieci. — Sprawa daniny.). Monotonię życia duchowego przez tutejsze oficyalne Żydostwo już to dla ignorancyi jego już też dla celów niby to politycznych sztucznie utrzymaną przerwał literat p. Zucker, który odczytał nam swój utwór dramatyczny „Chaliah". W scenach nadzwyczaj plastycznych autor przedstawia kobietę w beznadziejnej walce między uczuciem — silną miłością do wybranego jej serca — a przepisami religijnemi, stojącymi na przeszkodzie złączeniu się ich i tragiczny koniec bohaterki. Udało się autorowi motyw z życia zaczerpnięty w szacie dramatycznej uwydatnić jako rzecz ogólno—ludzką, jako typ. Słuchacze wyrazili mu też szczere podziękowanie.

Żydzi nasi zwłaszcza, podczas wojny zbogaceni nie mający jeszcze żadnej tradycyi, nie uznają zasady „richesse oblige" analogicznie do zasady noblesse oblige i na cele kulturalne, oświatowe lub narodowe nie dają szelonga, bo to procentu nie przynosi. Fundusze na cele powyższe zbiera się przez urządzanie zabaw, wieczorków jednem słowem spektakli. Młodzież przytem ochoczo się bawi i podwójny cel jest osiągnięty. W ten sposób zasiloną została kasa Chalnców i powiększona książnica Czytelni.

Clou zabaw było przedstawienie dzieci dla dzieci. Niestrudzonej pracy pp. Löwów, Liebermanowej i Dra Sandhausa zawdzięczyć należy, że taniec rytmiczny pod kierownictwem p. Grubnera z Bielska, tańce solowo siedmioletniego Littnera z sześcioletnią Bandówną wreszcie obrazy sceniczne z ilustracyą wypadków dziejowych żywymi obrazami udały się pod każdym względem. Także reszta programu była wzorową.

Kronika nie byłaby zupełną, gdybym nie wspomniał o praktyce tutejszego Inspektoratu skarbowego w kwestyi daniny. Wedle ustawy i intencyi ustawodawców daninę ma się opłacić od dochodu, tymczasem tutaj każe się obywatelom w poszczególnych wypadkach dać już to część majątku i czasem cały majątek a nawet jak mnie zapewniają więcej niż cały obecny majątek. Widocznie chce inspektorat tutejszy pochwalić się rekordem w „wymiarze", bo że przypisane sumy tylko w małej cząstce będą ściągalne nie ulega wątpliwości dla obeznanego ze stosunkami tutejszymi.

Ludność stoi przed zagadką, nie rozumie bowiem, po co się wymierza sumy, które nie mogą być ściągnięte. Ciekawiśmy na wyjaśnienie tego procederu.

Pilzno. W dzień po-purimowy odegrało tutejsze kółko amatorskie dramat Gordina pt. „Żydowski Król Lir". „Lira" grał bardzo dobrze p. aptekarz Menkes.

Cały zespół dopisał w zupełności. Czysty dochód w kwocie około 10000 mk. przeznaczono na Żyd. Fundusz Narod. i na bibljotekę żydowską. P. aptekarzowi Menkesowi za staranną i wyborną reżyseryę oraz współudział, jakoteż p. inżynierowi Langerowi za nader intenzywną działalność i trudy dookoła technicznej strony przedstawienia położone, składa komitet serdeczne podziękowanie.

Tyczyn. Dnia 14 bm. odbyła się w Błażowej zabawa purimowa, mimo groźby klątwy ze strony rabinów. Kółko amatorskie Kadimah w Błażowej odegrało „Der Doktor" i „Der Chacham". Czysty dochód przeznaczono na Ż. F. N.

Licznym wykonawcom i wykonawczyniom należy się uznanie za ich pracę w tak ciężkich warunkach

Z teatru, literatury i sztuki.

— **Miejski teatr Opera i Operetka.** Dziś w niedzielę 19 bm. popołudniu „Baron Kimmel" z p. Mieczysławem Winklerem Romanowskim w roli Skowronka, wieczorem uroczyste przedstawienie z racyi imienin Naczelnika Państwa: graną będzie narodowa opera Moniuszki „Halka", poprzedzona hymnem narodowym w wykonaniu orkiestry teatralnej oraz przemówieniem prof. Wodzinowskiego.

— **Wielki raut Syndykatu Dziennikarzy krak.** Dziś w niedzielę o godz. 11 w nocy odbędzie się raut w salach Starego Teatru. Niezwykły program części artystycznej będzie atrakcyą obecnego sezonu. Raut rozpocznie się punktualnie oddeklamowaniem przez art. dram. p. Zbuckiego pięknego wiersza znanego poety p. Zielenkiewicza. W części artystycznej wezmą udział pp. Ordyńska, Wąsowiczówna, Pogócka, Ordonówna, Koszutscy, Wyrwicz, Rentgen, Kaden i Kaczorowski. Akompaniować będzie p. Kowalik. Po raucie rozpoczną się tańce prowadzone przez wytrawnego aranżera p. Juliana Nowotarskiego. Bilety sprzedawać się będzie od 11—1 pop. w redakcyi „Czasu", zaś od godz. 9 wieczór przy kasie Starego Teatru. Strój wieczorowy. Zaproszeń się nie rozsyła.

— **Stanisław Przybyszewski** powtórzy dziś (niedziela) o godz. 5 pop. prelekcyę swą „Naga dusza" w Uniwersytecie (sala Kopernika). Ceny wstępu popularne. — Znakomity autor dziś wieczorem wyjeżdża z Krakowa.

— **Towarzystwo Esperanto** urządza dziś w niedzielę 19 marca o godz. 7 wieczór w sali Związku Robotników przy ul. Dunajewskiego 5, Wieczór muzykalno-literacki z urozmaiconym programem. Po wieczorze tańce.

—oo—

MIEJSKI TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Pan obrońca": wiecz.: „Horsztyński".

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA

Niedziela pop.: „Baron Kimmel"; wieczór: „Halka".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela pop.: „Morphium"; wiecz.: „Topiel".

OPERETKA TEATRU „NOWOŚCI"

Niedziela pop.: „Krowoderskie zuchy"; wiecz.: „Dziewczę z Holandyi".

—oo—

Dział gospodarczy.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Cukier w Gdańsku. Rynek na początku ubiegłego tygodnia był spokojny, tendencya cen była stała, jednakże zeszłego piątku tutejsze rafinerye nagle podniosły ceny za marzec od 18. 3. do 18. 9. Jednocześnie wzmógł się pobyt ze wschodu na gdański cukier. Rynek ożywił się szczególnie w b. tygodniu. Cukrownia w Neuteich mogła wskutek wysokiego stanu dewiz pozostały cukier sprzedawać po bardzo korzystnej cenie, tak że popyt i podaż na akuratny towar na pewien czas zostały zaspokojone. Stan ten długo nie potrwa, gdyż pozostały na składzie cukier w żadnym wypadku nie starczy na wielkie zapotrzebowania państw kresowych. Żądana cena cif Rewel- Rygę wynosi 19.6, zaś ofiarowano 19.3. Ze względu na szybkie oczyszczanie Rygi od lodów, kupcy łotewscy wielką wagę kładą na to, że cukier przesłany zostanie bezpośrednio do Rygi nie do Windawy. Rosya sowiecka ze swym ogromnym popytem również ukazała się na rynku. Ceny hamburskie nieco się podniosły, przez zwyżkę cen cukru ze strony czeskiego syndykatu. Rynek w Hamburgu ożywiony.

Ceny cukru w Anglii mocne. Słabsza w ostatnim czasie New-Yorska giełda cukrowa w końcu tygodnia wzmocniła się.

Na rynku francuskim ceny mocne. Gdańskiego cukru krajowego ostatnio sprzedano większe ilości, wobec czego cena podniosła się o mk. 2,50 na kilo. Przeważnie jednak zwyżka nastąpiła wskutek zakupów spekulantów, którzy liczyli na to, że 1 kwietnia zostanie ujednostajniona gospodarka cukrowa Polski i Gdańska. Lecz ten powód upada, zgodnie z dotychczasowym wynikiem rokowań polsko gdańskich, wobec czego zwyżkę obecną spowodował spadek marki niemieckiej. Niemiecki funt cukru w wolnej sprzedaży kosztuje 5,50 mk.

Gdańsko-pomorski rynek drzewny. W ciągu ostatniego tygodnia rynek drzewny był bardzo ożywiony. Sprzedano do Niemiec wielkie partye z ostatnich transportów, składających się przeważnie z obrobionych pni i wierzchołków drzewnych. Wysłane drzewo pochodzi przeważnie z Pomorza. Ceny za nierozgatunkowane deski 36 mm. i więcej wynosiły od 2,600—2,800 mk. Na dęby popyt był mniejszy, natomiast wzmógł się popyt na olszynę. Handel z Anglią rozwija się powoli. Kupcy z Anglii, których było sporo, są bardzo wstrzemięźliwi. Niewiadomo czy wolą oni sosny północne, niż polskie lub pomorskie drzewo, czy też czekają na niemieckie dostawy. Na wschodnio niemieckim rynku dała się zauważyć zwyżka cen drzewa budulcowego wskutek wielkiego zapotrzebowania dla fabryk budowy wagonów. Z Pomorza nadchodzą naładowane wagony, które ze względu na techniczne trudności natury komunikacyjnej, nie mogą punktualnie kursować. Przedewszystkiem nadchodzą progi i drzewo kopalniane.

Ożywienie się naszego wywozu. Powoli życie nasze gospodarcze zaczyna się ożywiać i wchodzi już w fazę stałego i niemniej wyraźnego facjt aktywnego. Działa tu w wysokim stopniu wzmożenie się wywozu wielu naszych artykułów.

Obecnie rozpoczyna się właśnie po długim zastoju na szeroką skalę wywóz naszych likierów i wódek. Zamówienia są znaczne. Praca około ich wykonania wre całą siłą pary. Jest nadzieja, że ten ruch potrwa czas dłuższy, bo powodujące go czynniki zapowiadają się równie trwale.

Szmugiel towarów luksusowych. Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny" z kół miarodajnych, centralne władze celne są na drodze do ujawnienia źródła towarów szmuglowych, których coraz więcej pojawia się w kraju Towary te, jak się okazuje, a zwłaszcza jedwabie spirytualia, perfumy i inne, których przywóz jest zakazany, nadchodzą do Polski głównie przez komorę w Oświęcimiu, pochodzą zaś zarówno z Austryi jak z Czechosłowacyi.

Dyrekcya celna w Wadowicach przedsiębrała w swoim czasie różne miary celem ukrócenia tych nadużyć, lecz zło nie zostało wykorzenione, gdyż cała reforma skończyła się na obszernej korespondencyi i okólnikach, przyczem zapisano kilka ryz papieru.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa przemycania większych transportów, zwłaszcza spirytualii.

Nawozy sezonowe. W tych dniach powraca do Warszawy p. Zygmunt Chrzanowski po pomyślnem załatwieniu w Londynie sprawy zakupu dla Polski nawozów sztucznych. Zakupiona między innemi saletra już przybyła do Gdańska. Gdańska dyrekcya kolejowa obiecała dostarczać dla przewozu tej saletry po 100 wagonów dziennie. W ten sposób nawozy sztuczne dla naszego rolnictwa będą mogły być dostarczone przed rozpoczęciem kampanii wiosennej.

Postępy naszej państwowej finansowości. Ministerstwo skarbu wypracowało i wydało już drukiem zestawienie wydatków i dochodów państwa od pierwszej chwili jego zmartwychwstania, to jest od czasów Regencyi. Zestawienie jest chronologiczne i ma na celu wykazanie, jak dalece postąpiła już sanacya naszej finansowości państwowej w porównaniu z poprzednimi okresami naszego zarządu skarbowego.

FINANSE.

Zniesienie ograniczeń dla operacyi walutowych w Austryi. Na zasadzie rozporządzenia ministeryum finansów zniesiono dotychczasowe ograniczenia dla wywozu waluty austryackiej i handlu walutą obcą.

Ilość urzędników państwowych w Niemczech. Według niedawno ogłoszonych danych w Niemczech, jest obecnie 1,557,786 funkcyonaryuszy państwowych, których utrzymanie wynosi 44,37 miliardów marek rocznie. Ministerstwo spr. zagr. liczy 3,034 pracowników min. spr. wew. — 4,875 min. obrony 12,900, min. finansów — 89,086, min. komunikacyi — 998,084, min. poczt i telegrafów — 380,145.

Dyrektor banku rosyjskiego o podróży zagranicę. W rozmowie ze współpracownikiem „Izwiestii", dyrektor sowieckiego banku państwa Szejnmann oświadczył, że wyjazd jego zagranicę uwieńczony został zupełnem powodzeniem. Nawiązał on stosunki ze wszystkiemi większemi bankami niemieckiemi Bank państwa ma zapewnione kredyty. Prócz tego zawarł on umowę z amerykańskim bankiem „America Equitable Trust Co".

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 18 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 4010—4010—4060, sprzedaż 4080, kupno 4040. Funty szterlingi gotówka tranz. 17870, sprzedaż 17650. kupno 17550. Belgia (czeki) tranz. 341—347. Berlin (czeki) tranz. 16—15—14·70, sprzedaż 14·90, kupno 14·50. Londyn (czeki) tranz. 17750—17800. Nowy Jork (czeki) tranz. 4125i sprzedaż 4090, kupno 4050. Paryż (czeki) tranz. 372—372½, sprzedaż 374½, kupno 370½. Praga (czeki) tranz. 72—74—73. Szwajcarya (czeki) tranz. 820—830—826— sprzedaż 812, kupno 804. Wiedeń (czeki) tranz. 62—62·25, sprzedaż 62·75, kupno 61·75..

Kursa dewiz w Zurychu z 18 bm. (PAT.) Berlin 183, Holandya 194·50, Nowy Jork 513·—, Londyn 22·47, Paryż 46·30, Medyolan 26·22—, Bruksela 43·30 Kopenhaga 107·75, Sztokholm 134·50, Chrystjania 89·50 Madryt 80·19, Buenos Ayres 184·—, Praga 8·92, Budapeszt 0·63, Zagrzeb 1·60—, **Warszawa 0·13,** Wiedeń 0·07¾, Austr. stempl. 0·07¾.

Kursa dewiz w Paryżu z 18 bm. Weksle na Niemcy 4·—, na Amerykę 11·16—, na Belgię 93·50 Holandyę 421·—, na Anglię 48·52, na Włochy 56·37—. Szwajcaryę 217·25 na Hiszpanię 173·25.

Kursa dewiz w Londynie z 18 bm. Weksle na Paryż 48·67½, na Belgię 51·82½, Szwajcaryę 22·36½. Holandyę 11·54—, Amerykę 436·25, Hiszpanię 27·96½, Włochy 85·77, na Niemcy 1213·—, Wiedeń 29500.

Giełda zbożowa w Gdańsku: Żyto 310, 330, pszenica 540, 570, jęczmień 325, 340, owies 300, 325, groch 330, 375, łubin 200, 215, nastrój dobry.

Giełda gdańska z 18 marca (Tel. wł.) Dolary amerykańskie 279.47, 280.03 marki polskie 6.88 i pół, 6.91 i pół, przekaz na Warszawę 6.98 i pół, 7.01 i pół, przekaz na Poznań 6.98 i pół, 7.01 i pół. Przekaz na Londynie 1228.75, 1231.25.

Milionówka.

W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 1.160.228, sprzedany w kasie skarbowej w Opatowie.

TELEGRAMY.

Strajk zecerów we Lwowie trwa.

Wydanie wspólnego dziennika.

Lwów. PAT. Strejk zecerów trwa w dalszym ciągu. Wczoraj wieczór staraniem wszystkich dzienników wyszedł pierwszy numer wspólnego dziennika. Wydawnictwa zapowiadają, że gazeta ta wychodzić będzie codziennie. Równocześnie wydawnictwa oświadczają, że zgodg ich na dalsze podwyższenie druku groziłaby wszystkim wydawnictwom ruiną, a szeregowi pism natychmia- zamknięciem. Nie chcąc pozbawiać czytelników wiadomości, wydawnictwa rozpoczęły wydawanie wspólnego dziennika, organu informacyjnego, w którym będą umieszczone wszystkie nowiny dnia, depesze oraz krótkie sprawozdanie. Następny numer wspólnego dziennika wyjdzie w poniedziałek

—oo—

Kronika telegraficzna.

Wiedeń. PAT. „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu, że papież ma zamiar po ukończeniu kongresu eucharystycznego wyjść z Watykanu i odbyć uroczystą procesyę pod portykiem.

Berlin. (A. W.) Z Chicago donoszą, że w dniu wczorajszym wybuchł tam między godz. 1 a 3 w nocy wielki pożar na Jachson Boulvard. Pożar przerzucił się na Klingstone Street. Cały szereg domów leżących między obydwoma ulicami stał się łupem płomieni. Szkody wynoszą około 10 miliardów dolarów.

Berlin. PAT. Dzienniki donoszą, że układ w Wiesbadenie na podstawie przepisów wykonawczych ułożonych w ubiegłym miesiącu w Berlinie przez Demelmana, delegata belgijshiego przy komisyi odszkodowawczej obecnie wchodzi w życie.

Nakładem Spół. Sp. Wydawniczej. Red. nacz. Dr Izr. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Szczepkowskiego 7

DODATEK TYGODNIOWY

Dr. JEREMIASZ FRENKEL

Hatkufa XII.

(Dokończenie.)

Całkiem podobne wrażenie mamy przy pierwszem czytaniu „Agadoth Elohim: Churban Habait“ (Legendy Boże: Zburzenie świątyni) Jakóba Kahana. I tu „ziwug szejni“: Ten temat już jest bardzo ładnie opracowany w legendzie agudystnej, a jeszcze ładniej — w pierwszych częściach „Megilat-Haesz“ Bialika. Zwłaszcza reminiscencye z poematu Bialika, od których nie możemy się opędzić (sam poeta także nie mógł się od nich opędzić — zależność bije w oczy!) przeszkadzają nam w napawaniu się poematem Kahana. Ale, ostatecznie, poemat Kahana jest znacznie bogatszy w treść. Co u Bialika jest tylko krótkim wstępem — wypełnia tu wielką całość. Przy pewnem energicznem natężeniu woli można się wyzwolić od wspomień z Bialika, a wówczas zaczyna poemat Kahana mocno działać. Jest to utwór monumentalny — pod każdym względem. W nim dopiero zaczyna się w części ziszczać to, do czego Kahan od kilku lat zdąża. Jaka szkoda, że Kahan i w tym wypadku nie mógł się wyzwolić z pod wpływu Bialika! W każdym razie polecam czytelnikowi — z własnego doświadczenia — nie urabiać sobie sądu o tym utworze natychmiast, tylko po kilkarazowem, sumiennem przeczytaniu; wtedy ten sąd wypadnie znacznie korzystniej dla utworu, w który autor włożył dużo pracy i wiele ze swej duszy.

Wreszcie, co się tyczy „Modlitw“ Hilela Cajtlina, to nie całkiem jasno zdaję sobie z tego sprawę, dla kogo właściwie one są przeznaczone. Bo są to naprawdę modlitwy, nie jakiś poetyczny eufemizm. A czy gruby modlitewnik redaktora „Momentu“ czuje się dobrze w otoczeniu wszelkiego rodzaju wierszy miłosnych, artykułów o Dantem et tutti quanti — pozostawiam gustowi publiczności. Wartość poetycka tych modlitw nie jest zbyt wielka; autor więcej modli się głową, niż sercem. Jeżeli z dziejów naszego piśmiennictwa wiadomo, że dużo już modlitw z modlitewnika powędrowało do literatury, nie znamy dotąd wypadku, aby modlitwy z literatury przeszły do „siduru“. To też nie przejdą.

Dotąd w naszej literaturze naśladowano często psalmy biblijne, względnie „pijutim“ średniowieczne. Cajtlin obrał sobie za wzór naszej modlitwy chasydzkie, które są czasami naprawdę przepiękne. Nie umiał jednak utrafić tego tonu sercowego, który te modlitwy szczególnie cechuje. Miejscami autor podaje, że wzoruje się — całkiem lub częściowo — na pewnych utworach — chasydzkich, moralistycznych lub kabbalistycznych; nawet na innowierczych (św. Augustyn, Szymon-teolog) i literackich (Lammenais, Mickiewicza „Księgi pielgrzymstwa polskiego“). Te utwory wzorowane są nieco lepsze od oryginalnych. Na ogół wszystko to nie przywraca Cajtlinowi jego wybitnego niegdyś stanowiska w literaturze i jest przyczynkiem do charakterystyki epoki upadku w rozwoju jego talentu.

Dział naukowy.

IV.

Jeżeli przy omawianiu poprzednich tomów skarżyłem się na przypadkowość, która opanowywała dział naukowy „Hatkufy“, to tym razem stanowczo niema powodu do takiego zarzutu. Dział naukowy jest ułożony planowo i ma jednolity charakter. Poziom jest bardzo wysoki, charakter prac ściśle naukowy, wykład zajmujący — nie tylko dla fachowców, lecz także dla inteligentnego laika. Nie wiem tylko, czy redakcya „Hatkufy“ dobrze robi, że ogłasza obecnie przeważnie części rozpraw, podczas gdy dawniej publikowała chętniej całości.

Tom ten zawiera cztery rozprawy (wszystkie niedokończone) z czterech różnych epok naszej historyi wzgl. literatury.

Rozprawa A. S. Herszberga o „wielkim ruchu (zdobywania) prozelitów (dla wiary żydowskiej) w czasach drugiej świątyni“ porusza się na polu, przez zachodnio-żydowskich — a także chrześcijańskich — uczonych już bardzo starannie uprawionem (Renan, Schurer, Graetz, Berliner, Friedländer i inni). Jednakże Herszberg, przez obfite wyzyskanie wszelkich źródeł, rzuca na problem jasne oświetlenie i traktuje rzecz przejrzyście i wyczerpująco. Ze świetnej pracy Dra J. N. Symchoni'ego o Salomonie Ibn-Gabirolu, rozpoczętej w tomie X., ogłoszone są w tym tomie dwa dalsze ustępy, traktujące o charakterze poety i o źródłach (arabskich i żydowskich) jego twórczości poetyckiej.

Rubin Fahn, który pochodzi z Kalisza i tam nabrał zainteresowania dla Karaitów i ich kultury duchowej, zajmował się potem szczegółowemi studyami na tem polu oraz dziejami haskali. Rozprawa jego, ogłoszona w „Hatkufie“ („Żydowscy maskilim i chachami karaiccy“) wyniknęła ze skrzyżowania obu pól jego badań. Wykazuje on, że między maskilami a współczesnymi uczonymi karaickimi istniał stosunek wzajemnego oddziaływania. przyczem wciągniętymi zostają w sferę jego badań z pośród maskilim wieku XIX: Perec (Peter) Beer, Salomo Lewison, Chaskel Hurwic i Nachman Krochmal. Co do tego ostatniego, to jego stosunek do chachama Karnickiego Dawida z Kukizowa (obok Żółkwi) jest powszechnie znany (z powodu tego, że chasydzi — przeciwnicy Krochmala — uczynili z tego wielką aferę skandaliczną), ale Fahn podaje nam szczegóły opisowe o uczonych karaickich tego czasu, o których u nas bardzo mało wiadomo.

Pracę biograficzną Drujanowa o „Pinskerze i jego czasie“ (niestety jeszcze niedokończoną) przyjmie nasza publiczność ze szczerą wdzięcznością. Właściwie u nas o autorze „Samowyzwolenia“ prawie niczego się nie wie, bo dotychczasowe biografie Pinskera ukazały się prawie wyłącznie w pismach rosyjskich, które do nas nie dochodziły. Biografia Drujanowa jest skrzętną pracą, opartą na poważnem studyowaniu pierwszych źródeł. Sięga ona do dziadka Leona Pinskera — nazywał on się Szewach Almugin i był „rosz-jesziwą“ i magidem w różnych miastach galicyjskich (w Rawie, Tarnowie, Tarnopolu, i Tyśmienicy). Umarł w Tarnowie, gdzie też urodził się Simche Pinsker, ojciec Leona — wybitny uczony żydowski i autor znanego dzieła „Likute Kadmonijot“. Po dokładnem podaniu biografii Simchy Pinskera, przechodzi Drujanow do życiorysu autora „Samowyzwolenia“, który doprowadza do r. 1860 (początek jego pracy w rosyjsko-żydowskiem piśmie „Razswiet“). Najbardziej zajmująca dla nas część życiorysu Pinskera nastąpi w dalszych częściach.

AWIGDOR FEUERSTEIN

ZEMSTA.*)

Hermannowi Jadlowkerowi.

I.

Wraz z oddziałem zapasowym, który przyszedł dziś do rowu strzeleckiego, dostał się do nas także mój młody, niezwykle mi sympatyczny, przyjaciel Fredy. Fredy jest młodym, około 20 lat życia liczącym, oficerem, z dziecinnym wyrazem twarzy i oczami, które są bardziej skierowane na wewnątrz, w głąb duszy własnej, niż na brzydki świat zewnętrzny. Już temu więcej, niż trzy lata, odkąd go poznałem. Za pierwszym razem, kiedy zawarliśmy znajomość, widziałem go na estradzie koncertu muzycznego, którego bohaterem był właśnie nasz Fredy. Był skrzypkiem. Kiedy miał 15 lat, już mówiono o nim jako o wybitnym muzyku i skończonym mistrzu; bardziej niż treść jego gry — zadziwiał jego sposób traktowania skrzypiec, ta nadzwyczajna, doskonała technika, godna starego skrzypka, w którego krwi płyną melodye sześćdziesięciu — siedmdziesięciu wiosen. W ogólności patrzono na Fredy'ego, jak na nieskończenie wiele obiecującego młodzieńca, który niewątpliwie zdobędzie rozgłos w ojczyźnie i na całym świecie.

Tam, w mieście, był Fredy najmłodszym w naszem towarzystwie i żył życiem nocnem, cygańskiem, wraz z nami. Pozostawaliśmy wszyscy w stosunku miłosnym do owej hetery, która tam, na ulicy, we dnie, znana jest pod imieniem „sztuki“, a w stosunku do nas jest skromna, swojska, odurzająca i napełniająca smutkiem — aż człowiek staje się zdolny do samobójstwa w imię nieśmiertelności. W tem towarzystwie słuchaliśmy skrzypiec Fredy'ego inaczej aniżeli słuchano go tam, na hucznych koncertach, przepojonych wonią szminkowanych kobiet i bogatych samców, wyelegantowanych i nieszczerych.

O sztuce Fredye'go nie mogę nic powiedzieć! Było w sztuce tej coś, czego nie można jasno określić, ani też poddać dokładnej analizie. Coś, czego nie tylko w słowa ująć nie można, ale nawet myślą na sekundę nie uchwycisz. Jedna tylko rzecz stawała się dla nas coraz bardziej jasna, prawie dla wszystkich z kompanii — rzecz, o której jedni z nas nie mówili dla pewnego rodzaju poczucia taktu, a inni dlatego — — poprostu dlatego, że nie przypisywali jej szczególnego znaczenia, — ale czuć, tośmy ją wszyscy czuli. Tą rzecza zaś było: Żydowski styl w grze Fredy'ego. Fredy nie był Żydem; w naszem towarzystwie żydowska kwestya nie odgrywała żadnej roli. Żyd czy nie żyd — wszystko jedno. Wszyscy już dawno mamy za sobą ten stopień kultury, kiedy to czyni się różnice między narodowościami, a cóż dopiero między wyznaniami. Wogóle: sztuka jest rzeczą powszechną, ogólno-ludzką. A muzyka — bardziej jeszcze od innych rodzajów sztuki.

Ale że ten styl — jeśli wolno tę rzecz stylem nazwać — był trochę uparty. Ten styl niejako rozwijał się coraz bardziej, uwydatniał się coraz silniej, zdobywał sobie poważne miejsce i stawał się, że tak powiem, rzeczą fundamentalną; jakby na przekór. Wszystko, co wydobywało się z pod palców Fredy'ego, było na wskróś żydowskie. Bez różnicy — Meyerbeer czy Beethoven, Grieg czy Bach, Schumann czy Puccini — wszystko nabierało u niego cech żydowskich.

Myśmy nigdy o tem nie mówili. Ale pewnego razu zauważyła jedna Czeszka z naszej kompanii, całkiem naiwnie, o jakiejś sonacie, że nie poznała jej, kiedy Fredy ją grał, że to pewnie jakaś żydowska melodya. Wszyscy odpowiedzieliśmy jej ze śmiechem, że jest głupia jak but, że to jest sonata Li-

*) Hatkufa XII. przel. z hebr. J. Frenkel.

Prócz wyżej wymienionych prac zawiera jeszcze dział naukowy essay estetyczne „Kefel“ M. A. Zaka. Autor bada ze strony psychologicznej działanie powtarzania (refrenu, gry słów i t. d.) w sztuce i ilustruje swe wywody licznemi cytatami z utworów Bialika, Czernichowskiego i Szneura. Może to tylko przypadek, ale wygląda to trochę na demonstracyę, że autor, ogłaszając swą pracę w organie Jakoba Kahana, pomija zupełnie tego poetę, który bądźcobądź jest ze wszystkich naszych poetów najbardziej muzykalny i w którego utworach najlepsze znaleść można ilustracye do wywodów Żaka. Rozprawa w całości nie dochodzi do wyraźnych rezultatów, ale rzuca szereg bardzo ciekawych myśli i spostrzeżeń.

Dział krytyczny obejmuje: artykuł D. A. Frydmana o Dantem, Hilela Bawli'ego przegląd młodoamerykańskiej poezyi i Jakóba Fichmana osobiste wspomnienia o Brenerze. Te ostatnie — pisane delikatną ręką subtelnego poety i serdecznego przyjaciela — są cennym przyczynkiem do charakterystyki zmarłego powieściopisarza. Bawli, scharakteryzowawszy we wstępie starszą poezyę amerykańską, zatrzymuje się nieco dłużej na E. A. Poe'm i Walcie Whitmanie, poczem przechodzi do poezyi najnowszej i jako pierwszego omawia Roberta Frosta, ilustrując swe wywody bogatymi cytatami i całymi utworami Frosta we własnym udatnym przekładzie.

Koniec tomu wypełniają notatki literackie (o Ben-Awigdorze, Horodeckim, Hilelu Cajtlinie, Brajnin e, Dostojewskim) i bibliograficzne (między innemi przegląd polskiej literatury antysemickiej, skreślony przez Dra M. Balabana).

Z RUCHU HEBRAJSKIEGO.

Hebrajska prasa.

Trzeba nareszcie czem rychlej wziąć się do reaktywowania prasy hebrajskiej! Rumieniec wstydu musi wystąpić na twarzy każdego, kto uświadomi sobie, że na całym kontynencie mamy zaledwie jeden hebrajski tygodnik i to gdzieś na Łotwie, skąd do nas wcale nie dochodzi (kordony wciąż jeszcze?..), a już mowy niema o hebrajskim dzienniku. Dzienników herajskich mamy na całej kuli ziemskiej ogółem aż (!) trzy, z czego jeden przypada na Nowy Świat, dwa zaś inne wychodzą w Palestynie. Pomijając sprawę jakości wszystkich trzech tych pism codziennych wypada zwrócić uwagę na jedno, co mają wspólnego: nam niedostępne...

Na pociechę oczywiście, przytoczyć można okoliczność, że literatura hebrajska pięknie się teraz rozwija i wre robota nad przyswojeniem arcydzieł literatur obcych. Ale co prasa to prasa. Ta rozchodzi się więcej, większy nawiązuje kontakt z czytelnikami, no i bardziej jest dostępna. Nie każdy może sobie pozwolić na „Hatkufę“ i inne nowości literackie (n. b. Wydawnictwa Sztybla zadziwiają aż nizką ceną, jeśli się pod uwagę weźmie np. cenę książek polskich. Za to na gazetę każdy chętnie wyda. Byleby stała na jakiem takiem niveau! Pod tym bowiem względem, przyznajmy to szczerze, naszej prasie hebrajskiej, z nielicznymi wyjątkami, można było bardzo poważne postawić zarzuty.

Miesiąc po miesiącu mija i—głucho. Gdzieniegdzie jakieś słuchy idą, tu i ówdzie jakaś uchwała zapadnie, ale wciąż jeszcze nic.

Czekamy dalej. (lr.)

Trzy głosy o chalucach.

Kto nie wierzy w naszą przyszłość, niechaj idzie do Erec Izrael i przygląda się podziwu godnej pracy naszych chaluców. Z uczuciem dumy narodowej spoglądamy na naszych robotników i obrońców - bohaterów. Stanowią oni żywą gwarancyę doniosłej przyszłości naszego narodu i kraju.

Jest honorowym obowiązkiem narodu żydowskiego wprowadzić do kraju tych wszystkich, którzy już przygotowali się i gotują się do dzieła odbudowy Erec Izrael.

Nachum Sokołów.

* * *

Chalucom dajecie tylko pieniądze, podczas gdy oni przysparzają wam czci. Zmywają oni z was hańbę pasożytowania, wznosząc was znowu do wyżyn narodu pracy, który może oprzeć się na własnej pracy.

Ch. N. Bialik.

* * *

Chalucim nasi są tymi, którzy do jiszuwu wprowadzili element twórczej siły.

Chaim Weizmann.

* * *

Wiadomości artystyczne i literackie.

Spór o nagrobek Pereca. Jak wiadomo, istnieje w Warszawie tzw „Komitet Pereca“, którego zadaniem jest m. in. wystawienie nagrobka dla poety. Obecnie ma pono komitet ten, zebrawszy odpowiednie fundusze drogą publicznych składek, przystąpić do wystawienia nagrobka, któryby był godnym zmarłego pisarza. Wszystko pięknie. Uchwalił jednak komitet, by napis na nagrobku Pereca był zredagowany wyłącznie po żydowsku.

W sprawie tej zabrał obecnie głos brat poety, który w prasie żydowskiej ogłosił stanowczy protest przeciwko decyzyi zagorzałych jidyszystów, wskazując, że Perec znaczną część swych utworów napisał po hebrajsku i zawsze należał do gorących zwolenników tego języka. Niewątpliwie będzie sprawa ta przedświtem odżywionej dyskusyi w prasie żydowskiej.

Alberta Einsteina „Geometrya a Doświadczenie“, autoryzowany przekład prof. Dra Gottfryda; oraz A. Einsteina: „Eter a teorya względności“ autoryz. przekład L. Freudenheima wyszły nakładem instytucyi wydaw. „Renaissance“.

Setną rocznicę urodzin Cezara Francka miłośnicy wielkiego francuskiego muzyka mają uczcić wystawieniem pomnika w Liege, mieście rodzinnem kompozytora. W pierwszych dniach marca odbył się wielki koncert w Operze paryskiej, poświęcony twórczości Francka, na którym była obecna królowa Belgii. Kolejno przy pulpicie dyrektorskim stawali najznakomitsi muzycy francuscy, jak d'Indy, Pierne, Rabaud i Paul Vidal.

Nowa opera Mascagniego „Mały Marat“ osięgnęła pełny sukces na premierze w drezdeńskim teatrze.

W Pradze czeskiej zawiązała się federacya literatów rosyjskich, znajdujących się chwilowo na obczyźnie. Celem federacyi tej, która ma obecnie przeszło 130 członków, jest obrona interesów fachowych i praw obywatelskich zrzeszonych w niej pracowników pióra.

---

szta... — Tylko Fredy zaczął drżeć na całem ciele, zbladł i jednym ruchem rzucił skrzypce z rąk, z przekleństwem na ustach. W tej chwili wyczuliśmy, że nie wolno tej rozmowy kontynuować, że trzeba sprawę „załagodzić“, bo Fredy był poprostu obrażony. Nie z pogardy dla Żydów; tylko ot, poprostu, sonata nie jest żydowska i jest głupią plotką, jeżeli się mówi, że on wykonuje ją w stylu, który dla niej nie jest odpowiedni.

Ja, jako jeden z tych, którzy go najbardziej kochali i najwięcej byli lubiani przez niego, wdałem się z nim raz w rozmowę na ten temat. Przypadkiem on zaczął o tem mówić. Rozumie się: negatywnie. Więcej nawet: poważnie protestujące.

— To szczyt głupoty! — mówił z oburzeniem. — To wprost śmieszne!

— Nie, Fredy, wcale a wcale nie. Jest w tem dużo prawdy. Utwory, które nie mają nic wspólnego z muzyką żydowską, ani nawet z życiem żydowskiem, — a ty nadajesz im nie tylko żydowskie zabarwienie, ale nawet żydowską treść muzyczną — —

— Może i oryentalną wogóle?

— Oryentalną? — Niech że i tak będzie. Ale, czy w tem istotna różnica? Główna rzecz, Fredy — —

— Prawda, — przyznał, — to wszystko jedno. To jest choroba — grać szóstą rapsodyę Liszta albo księżycową sonatę Beethovena w stylu żydowskim, lub choćby oryentalnym wogóle! To jest bez wątpienia wewnętrzna choroba — i cóż mogę zrobić? — pytał się z naiwnem, dziecięcem zafrasowaniem, głębokiem i wzruszającem.

— Co zrobić? Nie, Fredy. Co do mnie — dodałem dobitnie — ja na twojem miejscu nie zważałbym wcale na to; to znów nie jest tak rzadkie zjawisko, a może to tylko jest zjawisko przejściowe, przywiązane do czasu lub miejsca albo do czegoś innego. Opowiadano sobie o Joachimie: kiedy był młody wzbudzała każda melodya, jaka wychodziła z pod jego rąk, śmiech — przeklęty, pełen truciny śmiech dyabelski — nawet najweselsza melodya. Nie masz w tem jeszcze żadnej tragedyi, Fredy. Później dowiedziano się, że Joachim miał jakiś idyotyczny konflikt, jakiś amerykański pojedynek z pewnym studentem niemieckim, a on, Joachim, wyciągnął czarną kulę i miał do roku — wedle umowy — powiesić się na moście. Rzecz zrozumiała, że w ciągu tego przeklętego roku jego skrzypce wyrażały śmiech szatański.

— A jak się sprawa zakończyła? — zapytał Fredy z zainteresowaniem.

— Koniec był taki, że ów student, partner Joachima, zmarł tego roku na gruźlicę.

Fredy głęboko odetchnął: Dzięki Bogu —

— Tak, Fredy, jak powiedziałem: Niema w tem jeszcze tragedyi. Joachim czuł to i przyjął rzecz taką, jaką istotnie była. Ale tu u ciebie, Fredy, sprawa jest inna. I o tem chcę z tobą mówić! Rzecz, którą ja, którą my wszyscy wyczuliśmy. I już mówiliśmy o tem entre-nous.

— A to?

— A to, mój kochany Fredy, jest rzecz, która tak dalej trwać nie może. To jest wojna. Tak jest, wojna w tobie samym, Fredy; ściślej: między twojemi dwiema duszami. Czujemy, że dwie dusze walczą w tobie, ilekroć grasz na swych skrzypcach.

Fredy zbladł, jak trup;

— Dalej, mówże dalej, — prosił niecierpliwie. — Proszę! Ja także chciałem...

— Otóż, zdaje mi się, tyś sam powinien to czuć. Powiedzę, Fredy, nie jesteś ty żydem? — zapytałem go, chociaż dla mnie było jasną rzeczą, że on żydem nie jest.

(C. d. n.)